

Ninny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 Mł.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Bróńki Nr. 41.

Przypominamy Czytelnikom naszym raz jeszcze, że już czas największy odnowić przedpłatę na bieżące kwiercrocze!

wychodzą będą i nadal pod tym samym, co dotąd, wariantami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agencji pocztowej, jako też u każdego listowego.
„Nowiny Raciborskie” kosztować będą i nadal dwie kwartalnie 1 markę! „Nowiny Raciborskie” są zapisane na poczcie

2. Abtheilung, polnisch Nr. 64.

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowin Raciborskich”, które w przyszłym kwartale wyjdą, niechże się nie ociaga i jaknajrychniej je sobie zapisze na poczcie, albo też u listowego. Bliżej zaś nasi Czytelnicy mogą sobie zapisać „Nowiny Raciborskie” albo na poczcie lub u listowego, albo też u naszych panów agentów, lub wreszcie u nas w Ekspedycji — co przedewszystkiem zalecamy panom obywatełom ze Starejwi i Proszowca lub z Brónek.

Widocznie mają Turey nieczyste sumienie, kiedy podejrzywają chrześcian o zamiary zbrojnego powstania. Nam się zdaje, że już dawno miarka cierpliwości powinna się była przebrać. Powinny też koniecznie przyjść z pomocą ludności armeńskiej inné państwa europejskie. Biedni Armończycy udali się z prośbą do posłów różnych krajów europejskich, pomiędzy nimi przebywających, ażby wstawili się za nimi. Ciekawa więc rzecz, jak się sprawia zakonicy! Turcy śmiały i pewny siebie, bo wie on najlepiej, że państwa nie przeciw niemu nie postanowią. Kaźdemu bowiem z tych państw, które na Turcję mogły by pewien nacisk wywreszec, chodzi przedewszystkiem o własne korzyści. Tak by Anglicy chętnie Turka wypędzili, gdyby im samym wolno było odebrane Turkom kraje zabrać, ale i tak samo myślą Austryacy, Rosyjanie, Francuzi i nawet Włosi.

Tak to państwa chrześcijańskie niezgoda i zawisła Turka przy władzy utrzymują.

pomiędzy sobą Turka przy władzy utrzymują. To sam działało się dodał i w Afryce, gdzie na wielkiej wyspie Sanzybarskiej panuje sultan arabski, oczywiście muhamedianin. O posiadanie tej wyspy sprzeczali się pomiędzy sobą Anglicy z Niemcami, a i Francuzi spoglądali pożądliwie na nią okiem. Tymczasem, co się w ostatnich dniach dzieje? Oto, zawarły Niemcy z Anglia układ. Mocą układu tego podarowali Angley Niemcom małą wysulkę Helgoland, leżącą w bliskości brzegów państwa niemieckiego, a w zamian za to odstapili im Niemcy wszystkie te prawa do wyspy sanzybarskiej, których w rzeczywistości nie posiadali. Oburzyli się na to Francuzi, bo i oni sobie porówno z Niemcami i Anglikami rościli do wyspy prawa i rząd francuski zapytał się angielskiego, jakim to prawem obejmuje on w po-

siadanieową wyspę. Na to odpowiedziem Anglii, że Francuzom nie do tego, że wyspę Anglii już dawno uważały za swoją i że sultan sanzybarski z własnej woli oddał się pod opiekę Anglii. Harda opowiedź rządu angielskiego świadczy o tem, że Anglii czują kogoś poza sobą. Tem kimś nie ma być nikt inny, jak właśnie trójprzymierze, t. j. Austria, Włochy i Niemcy, do którego Anglia, zawarłszy układ z Niemcami, istotnie przystąpiła. Czy jednak przymierze wskutek owego przystąpienia doń Anglii zyska na potędze, wątpię należycie. Boże to oczywista, że łatwiej się czterem pomiędzy sobą pokłócić, niż trzem. Powątpiewano w całość trójprzymierza, kiedy Włochy poczęły okazywać swą przyjaźń Francuzom, albo też Czesi lub inni Słowianie występowali w Austrii przeciw przymierzu; dziś kiedy Anglia do trójprzymierza przystąpiła, należy się spodziewać i dla tego zmiany na gorsze, że razem z przystąpieniem Anglii mocarstwa sprzymierzone skierowały swe ostrze przeciw Rosji. Jak bowiem całemu światu wiadomo, najnielepszego pieczętniczego wroga ma Anglia w Rosji, która coraz bardziej przybliża się w Azji do źródła wszelakich bogactw Anglii, do Indii. Jeżeli zaś do trójprzymierze przystąpiła Anglia, to mocarstwa sprzymierzone będą zobowiązane bronić Anglików przed tą zaczepką. Razem z Anglią przyjęły więc mocarstwa na siebie ciężki obowiązek bronienia jej interesów. Łatwiej im teraz będzie o zatań lub o sprzeczkę.

Ale, kto to wie? Może im właśnie o to chodzi, bo już wszędzie dzisiaj słychać zdanie, że gorzej już być nie może i że wojna będzie dla wielu państw deską zławienia, która je uratuje przed ostatecznym bankructwem. Że do upadku i bankructwa doprowadzą ciążary wojenne, skąd manry przykład na wielkich państwach europejskich. Z odstraszającego przykładu nie chce jednakowoż skorzystać mniejsze państwa, czego dowodem wiadomość, jaka dziś nadchodzi z Holandyi. Otóż w Holandii zażądał minister wojny uchwalenia nowego prawa, według którego ma każdy, kto zdolny do noszenia broni służyć we wojsku. Takim sposobem powiększy się liczba wojska do 116 tysięcy chłopów. W Holandii, podobnie jak w Anglii, werbują do wojska ochotników. Nikogo tam z obywateli do służby zmusić nie wolno. Widocznie Holandia chce naśladować inne państwa europejskie. Czy to jej wyjdzie na pożytek, powątpiewać należy. Wydatki na obronę i utrzymanie się rocznie o jakie 2 miliony

600 tysięcy marek. Na tak mały kraj, jakim jest Holandia, bardzo to dużo.

Niepokojace wiesci nadchodzią także z Królestwa serbskiego, gdzie dawniejszy król Milan znowu zwraca na siebie powszechną uwagę. Nie chce on z kraju ustąpić, bo, jak mu się zdaje, zagrożony jest upadkiem domu panującego, dla którego ratunku potrzebna jest jego obecność. Do upadku tego domu przyczynił się najwięcej sam król Milan. Z pewnością też jego obecność w Białogrodzie, stolicy Serbii, nie przyczyni się do ustalenia tronu, ale wręcz przeciwnie, Serbowie, gdy im braknie cierpliwości, wypędzą ojca i syna z kraju, czego by im oczywiście nikt za złe nie wziął. Przed kilku dniami rozpuściły po mieście pogłoski, że króla Milana chce tajemnym sposobem spiskowej zgładzić ze świata. Wiadomość ta okazała się bezpodstawną. Król Milan stał się dla tego tak nielubiana osobistością w Serbii, że na każdym kroku popierał Niemców i niemieckie obyczaje, co się słowiańskim Serbom nie podobało.

W ostatnich dniach popełniono na posle serbskim przebywającym w Turcji morderstwo. Posel serbski, który pozostaje przy dworze carogrodzkim zażądał od sultana przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych. Także w Turcji porządek!

W Hiszpanii cholera nie ustaje, ale na szczęście nie rozszerza się tak bardzo. Donoszą z Madrytu, że tam na cholerę zachorowały trzy osoby, a trzy umarły. Inne państwa schwyciły się wszelkich środków ostrożności, aby zarazy nie wpuszczać do kraju. Mimo to nie powiodło się Portugalii, sąsiadującej z Hiszpanią dobrze odgraniczyć, bo ztamtąd donoszą już o dwóch wypadkach tejże choroby.

W Bułgarii panuje ogromne wzburzenie umysłów z powodu rozstrzelania Panicy. Nawet przychylnie usposobieni rządowi utrzymują, że zle sobie postąpiono, karząc śmierć Panicy, który w istocie rzeczy nie był człowiekiem tak niebezpiecznym. Panica miał wielu przyjaciół pomiędzy Bułgarami żyjącymi w Macedonii, kraju przylegającym do Bułgarii. Macedońscy Bułgarzy mówili też ostatecznie o tem, że jak Turka z kraju swego wypędza, przyłączając się do Bułgarii. Tymczasem rozstrzelanie ich ulubieńca, jakim był Panica, zrobi ich markotnymi na Bułgarów. Panice połubili Macedończycy od czasu wojny bułgarsko-serbskiej, w której to wojnie przywodził Panica macedońskim ochotnikom. Podobno w ostatniej chwili wezwał rząd rosyjski pełnomocnika rządu francuskiego, aby równocześnie z nim przeszkodził wykonaniu wyroku. Ale pełnomocnik francuski miał odpowiedzieć, że jemu nie wolno mieszać się w sprawy wewnętrzne kraju. Zdaje się, że rząd rosyjski dłużej wahać się nie będzie i przeciw Bułgarii, czyli raczej jej dotychczasowemu rządowi, wystąpi stanowczo. Oczywiście, że wmięszanie się rządu rosyjskiego do spraw bułgarskich pociągnie za sobą cały szereg następstw, które stać się mogą dla pokoju europejskiego niebezpiecznymi, bo Austria i Niemcy bez czynnie temu przypatrywać się nie będą.

Z Francji donoszą także o bardzo niemilym, tak dla Niemców, jak i Francuzów wypadku. Niemieccy strażnicy graniczni strzelali do Francuzów, którzy granicę bez pozwolenia przekroczyli. Jednego z Francuzów raniono.

Już to, co prawda, niezbyt przyjacielskimi są na pograniczu francusko-niemieckim stosunki pomiędzy obu narodowymi sojami!

Na wyspie Sycylii należącej do Włoch wybuchły pomiędzy robotnikami roznuchi w wielkich rozmiarach. Trzy tysiące górników niezadowolonych z dotychczasowej płacy, napadło na dom dyrektora kopalni. Górnicy zniszczyli wszelkie meble w pomieszkaniach, następnie zapaliły dom. Pomiędzy policyą a górnikami przyszło do krwawych zapasów. Jednego policyanta zabito, kilkunastu raniono. Zatelegrafowano po wojsko, które następnego dnia w znaczniejszej liczbie przybyło. Aresztowano 60 osób, pomiędzy temi wiele kobiet.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Tak jak w roku przeszłym, tak i latos podróże cesarz Wilhelm po dalekich krajach. Teraz znajduje się w Norwegii, kraju leżącym na północ od Polski, gdzie go przyjmują uroczyste obywatele stolicy norweskiej, Krysztianii wraz z ich królem Oskarem. Norwegczycy radzą się tym odwiedzinom, sądzą oni bowiem — bo to ludzie, którym o zarobek bardzo chodzi — że za przykładem cesarza niemieckiego pojada i inni panowie do Norwegii, aby piękno tego gorzkiego kraju podziwiać. Oczywiście, że z takich podróży skorzystałaby ludność kraju, bo bogaci podróżni zostawią niemal grosią pomiędzy ludem. Tak zresztą znani są Norwedzy z tego, żeby radzi byli pozbawcy się rządów królewskich, jako zbyt kosztownych. Niechętnie też patrzą na swego króla, który jest zarazem królem szweckim. Przed kilkudziesięciu laty zrobili oni rewolucję, bo nie chcieli połączyć się ze Szwedami. Ale im się jakoś nie powiodło.

Jak długo w kraju tym cesarz niemiecki zabawi, do tą niewiadomo.

W parlamentie niemieckim obradowano nad tem, jakby ustanowić wysokość płacy urzędnikom według wieku. Takim sposobem chciały zapobiec postowie częstokroć na pozór niesłuszemu podwyższaniu płacy tym urzędnikom, którzy umieli sobie zaskarbić względy przełożonych, a odsuwani innymi urzędników, na których przełożony nie laskawy.

Prawo to bardzo słusze i potrzebne, z pewnością też uchwalone zostanie.

Wojsko niemieckie w Afryce, zwłaszcza podoficerowie i oficerowie podpadają ciężkim i licznych chorobom. W niezbyt świętym stanie znajdują się ono musza, kiedy, jak o tem piszą sprawozdania lekarskie, w niektórych miastach choruje co trzeci żołnierz. Ile ich umiera, o tem nie piszą, ale przypuszczać należy, że i śmiertelność musi być znaczna.

Tak to przeciwko Europejczykom, którzy chcą kraje murzyńskie pod swoje panowanie zagarnąć, wojuje sama przyroda!

Książę Bismarck upadł bardzo na duchu. Powiadają o nim ci, którzy go w ostatnich dniach widzieli, że wygląda tak, jakby był bardzo zmartwiony, że ciągle się zamysla, a o polityce już wcale nie rozprawia. Księciu Bismarckowi może przychodzić na pamięć różne szczegóły z jego życia. A może i o 40 tysiącach wygnanych polskich wygnanych z Prus przez niego, nie zapomina jeszcze, bo to przecież wypadek nie taki dawny. Wspomnienia takie z pewnością nie usposabiają księcia Bismarcka wesołego! Powiadają też, że książę Bismarck miał otrzymać z różnych stron pisma, w których ganiono jego zachowywanie się z ostatnich czasów.

Powoli zrywa rząd z polityką księcia Bismarcka, która nawet pomiędzy Niemcami znalazła tylem przeciwników. Tak też zmieszczeniu został zupełnie zakaz wprowadu nierożacznego z Danią. Oby jak najprędzej zmieszczeno zakaz od strony Rosji i Austrii, które to kraje nas zapatrują w mięso.

Przeciw socjalistom postanowił rząd także innym sposobem walczyć, anizeli dotąd książę Bismarck walczył. Rząd się bowiem przekonał, że wszelkie wyjątkowe prawa nietylko, że liczby socialistów nie zmniejszyły, ale ja niesłychanie wysoko podnosły. Najwięcej

socjalistów znajduje się pomiędzy protestantami, mniej już pomiędzy katolikami a najmniej ich, albo wcale nie pomiędzy nimi, Polakami. Świadectwo to o naszym polskim robotniku bardzo korzystnie.

Z Niemiec rujnuje się majątkowo wiadomość już jest całemu światu. Przyczyną tego upadku Niemiec nie należy szukać li tylko we wysokich podatkach, jakie tutaj wszyscy musimy płacić, ale i w upadku handlu niemieckiego. Cia, które Ameryka chce zaprowadzić dotkną najbardziej handel niemiecki i pozbawi fabrykantów niemieckich miejsca najlepszego odbytu. Także niemal zaatakowała handlowi niemieckiemu wystawa paryska, na której cały świat zapoznał się z wyrobami francuskich fabryk. Wielu kupców mających stosunki handlowe z Niemcami, zerwało je i obecnie zaopatruje swoje potrzeby u kupców francuskich. Tak więc Francuzom opłaciły się sowe koszta wystawy.

Skrócenie dziennego pracy, o co się dopominali w parlamencie robotnicy nie zostało uwzględnionem. Większość członków parlamentu obradujących nad ta sprawą nie zgadzała się na dziesięciogodzinna pracę po fabrykach i warsztatach. Za takim wnioskiem oświadczyli się w komisji tylko posłowie katoliccy i socjalisci; przeciwni wnioskowi byli posłowie innych stronnictw. A przecież dziesięciogodzinna praca dnia nie jest rzeczą, tak trudną do przeprowadzenia, bo w Anglii takie prawo od dawna już istnieje, a w niczem nie zostali poszkodowani właściciele fabryk. Owszem temu skróceniu dziennego pracy przypisują podniesienie oświaty pomiędzy robotnikami i ubytek ubóstwa i zbrodni. Co prawda, w żadnym kraju nie ma większego postępu w tym właśnie kierunku jak w Anglii. Dla tego też wszyscy angielscy mężowie stanu, którzy zrazu byli przeciwni dziesięciogodzinnej pracy zmienili swe zdanie. Wielka szkoda, że w niemieckim parlamencie nie poszli posłowie za przykładem posłów angielskich.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 4. Lipca.

Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swojej mowy ojczyznej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Na kościół w Krakowie na Skałce złożyli w dalszym ciągu: C. z Wojnowic 50 fen.; Pientka z Pietrowic 50 fen. Razem złożono 32 marki 30 fen.

Na kościół św. Piusa w Berlinie złożyli w dalszym ciągu: Jan Warmuła z Starej Wsi 50 fen.; Fr. Buchta z Starej Wsi 50 fen.; Kuroczyk z Pawłowa 40 fen.; W. J. z Raciborza 50 fen.; A. G. z Starej Wsi 1 mrk.; C. z Wojnowic 50 fen.; H. Pientka z Pietrowic 50 fen.; Ig. Trzeciak z Brzeźnicy 50 fen.; T. T. z Janowic 50 fen. Razem złożono 10 m. 70 fen.

Towarzystwo Polsko-górnosciszkie w Raciborzu urządzi w niedzielę dnia 6-tego b. m. w lokalu posiedzeń wieczorek na uczczenie pamięci Mickiewicza połączony z deklamacjami, śpiewami i odczytem opowiadaniem.

Racibórz. W pierwszym dniu tutejszych sądów przysięgłych przyszła sprawa krzywoprzyświeca robotnika K. na porządek dzienny. Krzywoprzyświeca skazano na 3 lata domu karnego (cuchthaus). Zbrodnia to brzydka, i ciężko ją sądzić, a przecież często popełniają ją

ludzie z lekkomyślności! — Następnie zajmował się sąd przysięgłych sprawą napadu na dawnego nauczyciela,

a obecnego pisarza pokatnego p. B. z Krzeczkowic, którego w dniu 4 Maja znaleziono broczącego we krwi i nieprzytomnego w szopie należącej do cegielni p. Beraca. Skoro tylko B. przyszedł do przytomności opowiadał, że przeszłego wieczora namówił go krawiec N. do przenocowania w owej szopie. Gdy B. począł usypiać, uderzył go N. żelaznym narzędziem w głowę. B. stracił natychmiast przytomność umysłu, a kiedy ja znów odzyskał, spostrzegł, że mu skradziono zegarek i 30 marek gotówki. Zegarek był gwałtem urwany. Po tych zeznaniach uwięziono N. Przed sądem przyznał się ten ostatni do tego, że uderzył kopaczką w głowę B., ale nie z niemacką, lecz w ciągu sprzączki, do której pomiędzy nimi przyszło. Dalej wypierał się kradzież zegarka i pieniędzy, chociaż ten pierwszy przedmiot, wraz z pokrywką znajdował żandarm w jego mieszkaniu, w łóżku. Oczywiście, że sąd wywodem N. nie wierzył, ale zbrodniarza, który już był poprzednio karany, skazał na 15 lat domu karnego, utratę cieci i oddanie pod dozór policyjny. Prokurator chciał go ukarać więzieniem na całe życie. B. wskutek owych uderzeń okaleczył na całe życie. Powieki jednego oka nie przyjmują się nigdy, a ust nie może zupełnie otwierać. Odprowadzono do więzienia niejakiego B., syna wdowy, właścicielki domu przy ulicy Długiej, która teraz przesiaduje kare więzienne. Uwięziono go z tego powodu, że jednego z mieszkańców domu, krawca B. chciał zmusić do zapłacenia jemu dzierżawy, do czego oczywiście nie miał prawa, bo dzierżawę odbierał przez sąd wyznaczony o piekun. Kiedy nagabany przez niego dzierżawcę pieniędzy dać nie chciał, dobył B. kija i począł go nim okalać. Przybiegły na to policyjny, ale i z obecnością policyjanta B. nie sobie nie robił, owszem miał on przedstawiciela władzy nawet poprosić. Z tego to powodu został aresztowany i do więzienia zaprowadzony. — W środę po południu wybuchł ogień na Proszowcu w domu, który podeznał ostatniego wielkiego pożaru jedynego ocalał. Straż miejska z Raciborza, jako też proszowska, dalej z Bosacu, Ostroga i Płoni stanęła na miejscu. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd niewiadomo. — W środę rano spłoszyły się wystrzelami dwa uliczne konie, które z Szychowic biegły pedem szosa, wiodącą do Starej Wsi. Obydwaj ulani spadli z koni. Dopiero tuż przed południem w Starej Wsi udało się robotnikom zakładającym rury przy drodze, rozbijane konie przytrzymać. Pewna kobieta, żona kupca, jadąca tamtego woziem, tak się wiódkiem spłoszonych koni wystraszyła, że omdlała. — Dla jadących czwarta klasa będzie następująca wiadomość ważna. Od 1-go bieżącego miesiąca niewolno brać ze sobą do przedziałów czwartej klasy wszelkich większych pakunków, których miejsca pod ławami nie miały. — Zbierają w mieście naszemu podpis do cesarza z prośbą o zmieszczenie zakazu na przewóz świń i bydła z zagranicy. Ważpi należy, czy podpisy na coś się zjadzą, bo już tak skutki pism wysiano, a wszystkie były bez skutku.

Baborów. Paraliż razil tutejszego listowego Fr. Cyrankę, i to w tym czasie, kiedy sprawiając swój urząd, był we wsi Sokołowicach. Natychmiast go wsadzono na wóz i zawieszono do domu, tutaj wziął go w opiekę lekarz miejscowości. — Donoszę także o wypadku, jaki się zdarzył w tutejszym lazarecie. Otoż pewna kobieta, która w lazarecie leczono, uciekła zaintad niespostrzeżenie ku

choćby na lekarstwo, a od pracy stronili jak pies przed muchami.

Dyrdus wybornie się do niego nadal, a on do Dyrdusa, pieniądze też, jakie mieli przy sobie, wpredzce w świat poszły. Trzeba było myśleć o nowym zarobku.

Wróć do domu, — rzekł Dyrdus, a w myśl stanął mu kon i pięć twardych za niego. — Przy robach praca ciężka, a w domu nie będzie przynaglania.

Dyrdus podparł się i wechniał, Pawełek spojrzał na niego bacznie. Dyrdus spuścił oczy ku ziemi a Pawełek zapytał.

Czy ojcowie twoi mają dobre konie?
Ujda, krepe szkapy, okrągle — odrzekł Dyrdus.

Na targu nie kupili ich i za trzysta marek.

Ej! żeby ich tak mieć pod ręką a z wozem...

A i wóz mają dobrze okuty, odrzekł Dyrdus.

A dla czego o to pytasz?

A bo widzisz w Goleczycach świeże budowali fabrykę i przy zwiozie rudy można dobry mieć zarobek, jakbyśmy we dwóch chwycieli się roboty. O, pogadaj z ojcam, powiadają, że dziennie można trzy twardze zarobicie.

O! — zawołał radośnie Dyrdus. — choćby połowa na nas poszła i na konie, to jeszcze 9 złotych zostało na schowanie ojcom. Tak więc chodźmy, bo szkoda czasu na mitręgi. — I poszli szparksu, radząc jak pieniądze zbierać będą i jak po roku, uciulawszy paręset marek Dyrdus kupi zagrodę, a potem ciągle grosze zbierać będzie i zostanie bogaczem.

Kiedy Wawrzynowa zobaczyła wchodzącego syna do izby, w pierwszej chwili nie poznała go, tak się na hułacze przez trzy tygodnie zmizerowała. Brudny, rozczochrany, w ubraniu zniszczonym, poachmanionem, z twarzą od hulaty jakby odetną a oczami posiniacimi, naprawdę wyglądał straszliwie, że bez wstępu spojrzeć na niego nie było można. Kiedy go wreszcie poznała, zahamała ręce z bolescią i rzekła:

A ty gdzie byłeś, co tak wyglądasz, jakbys się tarzał w jakim brzydactwie?

Gdzież miałem być jak nie przy robocie na za robku? odburkał gniewnie Dyrdus.

Oj zarobek to zarobek, wołała matka, chwiejąc głową jak wahadło w zegarze. Żeby jeszcze tak tydzień, toby w tobie nikt nie dopatrzył Dyrdusa, tylko wilka, albo...

Ej, bajecie, jakby nie przy rozumie! zawołał oburliwie Dyrdus, lepiej dajcie co zjeść, bom naprawdę jak wilk głodny.

Wawrzynowa zamiast skarcić jedynaka za tak zuchwał odczynanie się, poczęła go ściskać i całować, uspakajać a nawet przepraszać i płacząc zakrztąnęła się oko komina. — Kiedy ojciec wrocil z plugiem z pola, Dyrdus nie zaraz poskoczył na powitanie, połknął ostatni kęs chleba, z miski wyszczyły ostatnią kropkę barszczu i otarłszy usta ręka, dopiero przysunął się do ojca. Wawrzyn już wiedząc o powrocie syna, stał na środku izby i patrzył na niego oczami pełnemi leż radości, że go znów widzi, a z twarzą pochmurną, że im tyle narobił niespokojności i zmarnowania. Dyrdus jał ojca za rękę i podnosiąc ją do ust mówił:

Tylko, mój tatusiu, nie róbcie mi wymówek i nie lajcie, bo jak bedziecie głowę mi kotłować, tak wezmę postronka i w lesie powieszę się na gałęzi.

Wawrzyn stał na środku izby, jak oniemialy, serce było mu gwałtownie, spoglądał to na syna, to na żonę, wreszcie machnął ręką i wtuliwszy czapkę na uszy, wyszedł na podwórze, aby konie wyprzeć i nasypać im obrok na poludnie. — Na drugi dzień gdy Wawrzyn trochę się uspokoił w swoim rozzaleniu, Dyrdus rozgadał się o swój trzygodniowej wędrowce i nieznacznie doszedł do koni z wozem mających mu tak wielkie dać zarobki. Wawrzyn słuchał, ale nie nie odpowiadał, ciesząc się, że syn myśli o pracy. Dyrdus wiec wyraźnie przymówił się o konie ojcowiskie wraz z wozem, ale zaledwie ostatni wyrzekł wyraz, Wawrzyn skoczył jak oparzony i zawołał:

Jeszcze tylko tego brakło, żebyś nas obdarł z ostatniego już dobytku. Co było w domu grosza, toś wszystko już zmarnował, a teraz zachciało ci się koni z wozem...

Jedynak.

(Powieść Janka z Bielca.)

(Ciąg dalszy.)

Wreszcie w środku drugiego tygodnia Wawrzyn nie mógł wytrzymać, zapragnął do wozu i wraz z żoną pojechał nad Odrę, przypuszczając, że zapewno tam znajdzie syna przy kopaniu rowów. Ale nic o nim nie dowiedzieli się, powiedziano im tylko, że już od dniu kilku jak oba z Pawelkiem w świat poszli za lepszym, jak powiadali, zarobkiem i od tego czasu nic nie wiedzą, co się z nim dzieje. To samo powiedziano im w miasteczku, dodając jednak, że obadwa zdrowi byli jak ryby, że czas im bardzo schodził wesoło i że bez nich miasto jakby posmutniało, że niema kto w nim ochotnie pokrzykiwać ani okadzać dymem z fajek. Wiadomości te choć dosyć smutne, ale pocieszyły Wawrzynów, świadcząc, że chłopiec żyje przynajmniej, jest zdrow i zapewne gdzieś w obecnej krajance zarobkuje.

Niebożako! — szepnęła Wawrzynowa wzduchając — co się to naponiewiera! Ni to spania wygodne, ni jadła, ni oprania.

Wawrzyn niecierpliwie splunął i rękę zapuścił w czuprynę, jakby z niej garść włosów chciał wyrwać, a Wawrzynowa mówiła dalej, głos podnosząc:

Ale on na to nie waża, nieboraczek, bo to chłopiec honorny i jagoś go wylajał, tak wziął wszystko do serca i jak rzekłs nie! tak i on rzekł nie! i w świat poszedł...

Żeby go już moje oczy nie oglądały więcej! — krzyknął Wawrzyn, a żona zawołała:

Człeku zmiliuj się, własne dziecko będącze przeklinac.

Pawełek był to wielki światowiec i znal na dziesięć mil wokoło prawie wszystkie wsie i miasteczka a nawet z mieszkańcami niemieckimi umiał się rozmówić po niemiecku, a z żydami po żydowsku. Sprytny do wszystkiego nie brakło mu nigdy, ale statku nie było w nim

niemałemu przestrachowi doglądających. Przytrzymali ją jednak jej znajomi i do lazaretu oddali. Zdarza się podobno częściej wypadki takie, że chorzy w goręczce opuszczają łóża i mieszkanie, narzuając często własne życie na niebezpieczeństwo. Trzeba więc takich chorych pilnie doglądać.

— **Płochowice pod Gliwicami.** Donoszę Wam o smutnym wypadku, jaki się u nas podeznał ostatniej burzy wydarzył. Otóż piorun uderzył w czterech ludzi, z których jeden utracił na miejscu życie, trzej pozostały zas szczerle przy życiu.

— **Birawa.** Przeszły niedzieli odprawił tutaj msza świętą nowowyswięcony kapłan, ksiądz Golenia, syn tutejszego kowala. Mówią do uroczystości zastawioną, wypowiedział ksiądz proboszcz ze Starego Koźla.

— **Mikołów.** Uwięziono tutaj pewnego robotnika z Orzesza, na którego padło podejrzenie, że napadł na żywówce prowadzącej do Gliwic pewnego człowieka. Gminie wsi Podlesia dał odpowiedź odmowną zarząd kolejowy na prośbę w sprawie urządzienia tam przystanku kolejowego. Jako powód przytoczył zarząd, że zbyt mała liczba osób jeździ z tamtej kolei. Gmina tamtejsza ma zamiar ponowić swe żądanie. — Jeszcze się wszyscy znajdujemy pod wrażeniem świeżej zbrodni popełnionej na karczmarzu Kolisze przez bandę cyganów, gdy Wam o drugim podobnym napadzie przez taką bandę, do nieść muszę. Otóż w bliskości lasu wsi Podlesia, napadli cyganie w liczbie trzech, dwaj mężczyźni i jedna kobieta, masarza P. Niechciał on im nic dać, rzucili się więc na niego i sponiewierali go. Już to cyganie nie odznaczają się wielkiem zamilowanem porządku. Ostatnie ich sprawki zwraca na nich z pewnością uwagę policyjny.

— **Gliwice.** Niedawno temu nawiedziła nasze miasto i okolice straszliwa burza połączona z oberwaniem się chmur. Mnóstwo sklepów i pomieszczeń zostało woda zalanych. Niektóre pola obsadzone kartoflami, były zupełnie pod wodą tak że tylko widać było czubki łodyg. Niektóre zasiewy ucierpiały na tem znacznym, bo woda stała na polach przez dłuższy czas. Także zepsute zostały w kilku miejscach drogi i mosty, które trzeba będzie natychmiast naprawić. Ci, którzy mieli na łakomach siano, poniesli nie mała szkoda, bo woda je zabrała. Tak więc tegorocznego sianożęcie licho wypadło. Dalby Pan Bóg, abyśmy tylko mieli lepszy sprzęt zboża, na co się jednak wcale nie zanosi, bo pogoda niepewna, a deszcze ciągle przepadają.

— **Królewska Huta.** O morderstwie popełnionym w Lipinach na 60-lecie staruszce, o czym w ostatnim numerze "Nowiny" donosiły, opowiadają po mieście okropne rzeczy. Mordercy, o których nie ulega wątpliwości, że ich było kilku, pokrajali zamordowaną język, chcąc widocznie uczynić niemożliwem, jakiebadz wyznanie z jej strony. Inne szczegóły, które sobie opowiadają w mieście, są przerażające. — Wezoraj uwięziono tutaj robotnika, który brał udział w pewnej bijatyce. Po mieście rozeszczono fałszywą pogłoskę, że uwięziony jest morderca staruszki.

— **Bytom.** Obchodziliśmy tutaj piękną uroczystość prymicyj neopresytyera ks. Breslera w naszym kościele farnym, w której to uroczystości 14 duchownych brało udział. Bardzo piękna mowa polską wypowiedział ksiądz Michałski z Lipiny.

— **Wawrzyn** nie chciał nawet słuchać namowy syna, zgniewany wybiegł na podwórze a Wawrzynowa szepnęła:

— Nie frasuj się mój Dyrdusiu, nie frasuj: Ojciec gwałtowny, zwyczajnie jak każdy mężczyzna, ale pomalu zmieknie i przystanie.

Wawrzyn jednak nie zmieknął i na każde skrecenie rozmowy do koni z wozem, odpowiedział zawsze jedno:

— Jakby mi wziął konie, to kto w polu plug będzie ciągnął, a wóz do lasu?

Jeżeli jeszcze to mało było, nie wtedy już nie odpowiadał, tylko wychodził na pokrzepienie... do karczmy. Największe to nieszczęście takie dziecko w domu, większego to już nie ma chyba na całym świecie. Wawrzynowa ta przezorność męża nazywała uporczywością, Dyrdus brakiem serca dla syna rodzonego, a Pawełek chęciowością, skąpstwem i niegodliwością.

— Kiedy więc, mówił, pięcią w stół uderzając, stary nie chce dobrowolnie dziecku dopomóż, to go przynuścić do tego i wziąć gwałtem, co mu do szczęścia potrzebne. Tak mówił Pawełek, a Wawrzynowa nie gnębiła, tylko strasznie wzdychała, — Dyrdus zaś, upatrzywszy swobodny dzień, gdy ojciec z siekierą i kosami poszedł do wsi sąsiedniej do kowala, wóz napchnał sianem, miechy obrokiem, zaprzągnie konie i powiedział matce, że za tydzień wróci z zarobkiem przynajmniej dziesięciu twardych, pojechał w świat z Pawełkiem. — Gdy po odjeździe Dyrdusia Wawrzynowa została sama, jakos do piero zmarowała, że zle zrobila i uczula dreszcze, jak ja po plecach przebiegały.

Niepokoiła się coraz więcej, zamykała się, a gdy zobaczyła powracającego Wawrzyna, uciekła do komory, udając zajęcie się porządkowaniem. Wawrzyn jak tylko ujrzał pustą stajnię i brak wozu w szopie, zaraz domyślał się sprawki Dyrdusia a powolności żony i pedem pobiegł do izby a potem do komory.

— Gdzie konie i wóz — gdzie krwawa moja praca... wolał głosem zmienionym z żalu.

(Dokonanie nastąpi)

— **Rozdzień pod Bytomiem.** Sąd bytomski skazał pewną tutejszą wdowę, która chciała przez granice przesnąć tajemnie trzy funty mięsa i mieszek maki, na jeden dzień więzienia. Szkoda, jaką kobieta poniesie, przede wszystkim wydatek, któryby musiała była ponieść, płacąc clo.

— **Borek.** Pochwycono tutaj bandę cyganów, pojętą o zamordowanie Koliski, która cichaczem chciała przejść granice, ale przez rosyjskich żołnierzy została spostrzeżona i odpędzona. Wtedy udali się cyganie przez miejski las aż do Golkowie, gdzie ich tamtejszy karczmarz zatrzymał, częstując ich wódką. Posłal on potem cichaczem po jednego z urzędników celnych, i przy jego pomocy powiodło mu się cyganów powrózami skrepować. Skrepowanych oddano władzom. Jeden z cyganów miał jeszcze na łachmanach ślady krwi. Schwycono więc ptaszków przedżej, zanim się może spodziewali.

— **Katowice.** Mamy tutaj nowego burmistrza od 1 lipca. Jest nim adwokat Schneider z Mysłowic. 15 robotników mularskich zatrudnionych przy budowie domu położonego przy ulicy Mlynarskiej zastrejkowało. Żądali oni dziesięciogodzinnej dziennnej pracy. Później jednakże namyślili się inaczej i wróciły znów do pracy, powiedzawszy swemu majstrowi, że w dzień wynagrodzenia t. j. w przyszłą sobotę na pewno nie przyjdą do roboty, jeżeli się nie zgodzi na owe dziesięć godzin.

— **Zabrze.** W poniedziałek podczas burzy, która nad miastem naszym przeciągała o godzinie 3 po południu, uderzył piorun w konin tutejszej "Donnersmarkhuty" i ogłuszył cztery dziewczęta znajdujące się tuż obok kominka. Szczęśliwym trafem żadna z nich nie odniosła znaczniejszego uszkodzenia i jedna tylko przez padnięcie na ziemię została lekko skaleczona. Nieostrożność było ze strony dziewcząt stać przy kominku podczas burzy.

— **Lipiny.** Morderco 60-letniej wdowy Franciszki Sz., o której zamordowaniu donosiłem i której to ciało syn jej znalazł na polu, policyjna pochwyciła i odprowadziła do więzienia. Prędko więc schwyciono niecnego zbrodniarza.

— **Prudnik.** Przed wieczorem zeszłej soboty mieliśmy tu podczas burzy nieszczęście. Jak się bowiem dowiaduję, piorun zabił na miejscu pewnego rolnika z Bukowic.

— **Opole.** Z naszego powiatu wyedrowała za robotą w roku przeszłym przeszło 5 tysięcy 700 ludzi. Porównawszy z tą liczbą liczbą ludności naszego powiatu wypadnie, że na każde sto pięciu ludzi wędruje. Jeszcze więcej wędruje ludzi z powiatu Oleśnickiego, bo tam na sto ludzi, szesć idzie w świat za robotą.

— **(P) Cieszyn.** Przesyłam Wam, kochani wierni, wesołą nowinę. Przy ostatnich wyborach zwyciężyliśmy niemieckich kandydatów w wszystkich sześciu okręgach. Tak więc w przyszłym sejmie krajowym zasiadać będzie zamiast jednego Polaka trzech Polaków i trzech Czechów, razem sześciu obronców uciskanych na naszym Śląsku narodowości słowiańskich. Zwycięstwo zauważamy jedynie temu, żeśmy z braci naszymi Czechami szli ręka w rękę.

Nasz sejm krajowy składa się z 30 członków. Przy pomocy posłów katolickich z większych posiadłości będącymi więc mogli to lub owo na korzyść naszej narodowości przeprowadzić. Radość, jaka zatad w całym kraju panuje, jest wielka. Zwycięstwo to przyczyni się zapewne do podniesienia na duchu słowiańskiej ludności Szlązka i zachęci do dalszej wytrwałej obrony języka i narodowości. Ze wszelkimi stron odbieraliśmy tutaj przez całe dwa dni telegramy winiszczące nam tego zwycięstwa, jako to z Pragi, Krakowa i Lwowa. Część ludów szlązkiemu, że tak dzielnie się spisał!

— **Opawa.** Przed sądem tutejszym stawało 20 robotników pracujących w tutejszych przedziałniach, którzy podczas znanych rozruchów robotniczych dopuszczali się rozmaitych gwałtów w Bielszowie. 12 z nich skazano na ciężkie więzienie od 4–13 miesięcy, 8 na zwyczajne więzienie od 3 dni do 3 tygodni, 13 zaś znajduje się dotąd w śledztwie. Tak to chwilę zapomnienia trzeba będzie teraz ciężko odpukać. — Odbyło się też w mieście naszym zebranie rolników śląskich i toczyły się na niem obrady, które może i waszych rolników zaciekały. Na zebraniu przemawiali różni różnie, zgadzali się jednak w tem wszyscy, że rolnikowi trzeba oświata i że każdy rolnik powinien czytać książki i gazety, bo przez to zjednywa sobie szacunek. Człowiek, który wie co się w świecie dzieje, szanuje każdy, ciekawy lada kto chce okpić. Mieli zupełne słusność ci mówcy, co tak mówili! Dla tego też im za ich mowy, dziękowano na zebraniu okłaskami.

— **Głuchołyce.** Ogień, który tu powstał sposobem dotąd niewytłumaczonym, narobił w tutejszej fabryce towarów wełnianych wiele szkody. Pierwszy spostrzegł go robotnik, który wchodził do sali mieszczącej w sobie maszyny, skąd gesty dym wychodziły. Razem nikt nie mógł dojść do głównej sali, gdzie się zapasy wełny znajdowały dla powodu, który sobie łatwo można wytlumaczyć. Dym bowiem i zaduch pochodzący z palącą się wełny był do niewytrzymania. Dopiero kiedy okna jak szeroko powrótywano i dym się cokolwiek ułotnił, spostrzeżono tłače się masy wełny. Chociaż ogień natychmiast ugashiono, przecież strata ogromna, bo dym zniszczył wszystką wełnę, znajdująca się w maszynach. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd niewiadomo, bo od soboty wieczora nikt do fabryki nie wchodził.

— **Nysa.** Utopił się tutaj pewien uczeń mularski, przy kapaniu się w rzecie w bliskości strzelnic. — Przed kilkoma dniami mieliśmy tutaj ogień, który przez to powstał, że pewien fabrykant cygar, dla rychlejszego ich osuszenia,

rezał zbytnio piec. Straż ogniwowej udało się jednakowoż ogień szybko stłumić. Fabrykant poniosł przez swą nieostrożność znaczne straty.

— **Lignica.** Donoszę Wam kilka szczegółów o trzesieniu ziemi. O zawiśku tem nikt dotąd nigdy w mieście naszym nie słyszał. Historya tylko przechowała w pamięci większe trzesienie ziemi przed 600 laty, które było w całej Polsce. Sobotnie trzesienie ziemi nie we wszystkich częściach miasta wystąpiło z równą gwałtownością. Kiedy na tak zwanej górze zdunskiej, najmniejszego wstrząsienia nie zauważono, gdzie indziej spadły nagle ze ścian zdziadki, figury gipsowe, obrazy, a ciezarze meble z ruszły się miejsc. Powien na polu stojący człowiek został wystraszony grzmotem podziemnym trwającym 7 sekund. Gdzie indziej trzesienie ziemi było tak silne, że szyby w oknach zadrżały. Obawiają się tu powszechnie powtórzenie strasznego zjawiska.

— **Kraków.** Dzis w mieście naszym, dawniej stolicy Polski pomiędzy grobami królów polskich, w bliskiem sąsiedztwie Kościuszki została pochowana zwłoki największego poety polskiego ADAMA MICKIEWICZA. W czem sława i zasługa jego, za co cześć mu narod polski składa, o tem wie dzisiaj każdy. Dał mu Pan Bóg talent, moc tworzenia z słowa polskiego dzieł najpiękniejszych. Z tego słowa polskiego potworzył też Adam Mickiewicz dzieła pełne gorącej miłości do Wiary ojców i do Ojczyzny polskiej.

Gdyby się był urodził w innym narodzie, byłoby mu się z pewnością życie różami stało. Ze się urodził Polakiem, nie tylko bogactw ani dośćtków nie zaznał, ale miał całe życie kłopotliwe. Takie kłopotliwe kolejne przekształciły życie dla tego, że był — gorącym Polakiem.

Ale i jako człowiekowi należy Mu się cześć od nas. Świadkowie, których dzis już bardzo mało, a których Mickiewicza znali w Paryżu, opowiadali, że był to człowiek szczerze religijny, uprzejmy, skromny i cichy. Nikt w towarzystwie nie byłby poznal w nim wielkiego wieszcza; trzeba było ludziom powiedzieć, że w ich towarzystwie znajduje się Adam Mickiewicz. W Adama Mickiewiczu było wielkie serce i dla tego pisał on tak piękne arcydzieła.

Opatrność Boska zyskała narodem od czasu do czasu ludzi nieśmiertelnych, jak żydom starego Zakonu zyskała Prorok, ażby narody nie zniżkowiały w skorupie pospolitego samolubstwa, ale szły za natchnieniem tej iskry Bożej, która Bóg tehnal w człowieku.

Takim Prorokiem jest dla narodu polskiego ADAM MICKIEWICZ.

Cześć Mu się należy od nas, dla tego też ta wspólna uroczystość, jakiej dzisiaj jesteśmy świadkami, jest tylko długiem, który Mu wyplacamy.

Odpowiedzi od Redakcji.

Do Janowic. Nie umieszczały Pańskiego listu dla przyczyn, które Szan. Pan łatwo odgadnieś.

Rozmaitości.

Sztuczne chmury obmyślono teraz wywołać za pomocą wywiązującego się silnymi kłębami z palacem się smoły kamiennej. Te sztuczne chmury ubezwładniają skutki przymrozów wiosennych w wielkich winnicy. — We Francji i okolicach nadrenickich Niemiec po wielkiej klęsce w kwietniu r. 1884, która dotknęła Alzacji, burmistrz miasta pewnego powziął myśl wytwarzania sztucznych chmur z dymu. Wystawić kazał w wielu miejscach smołę i pozapalać ja, gdyś poczęto chłodno robić. Dym wielkimi kłębami owiewa małe ogrody i plantacje i tym sposobem przyniósł kwieciu owocowemu szkodzili nie mogli. Po tem doświadczeniu zauważono, że jeszcze o godzinie 8-mej rano nad ogrodami i winnicami unosi się dym w postaci lekkiej mgły.

Używanie psów we wojnie było w zwyczaju już od dawna. Liwiusz, Rzymianin, który napisał historię narodu rzymskiego, opowiada jak straszliwemi były dla żołnierzy legionów rzymskich psy Cimbrow i Teutonów, starych ludów niemieckich. Opowiada on wyraźnie, że umieszczały psy na wieżach twierdz, aby donosiły o przyblizaniu się nieprzyjaciela i budziły załogę przez szczekanie. W rumuńskich pewnego starego miasta znaleziono rzeźby przedstawiające nawet psy z pancerzami, których użyto przy obronie podczas napadu przez barbarzyńców. W średnich wiekach psy czuwaly nad obozami. Słynnymi były psy szkockie, które śledzily nieprzyjaciela aż do najodleglejszych kryjówek. Niebezpieczne te zwierzęta znalazły godnych naśladowców w psach, których Amerykanie używali do ścigania nieszczęśliwych niewolników, zbiegli. Z nowszemi czasami mnożą się wiadomości o używaniu psów wojennych. W bitwach pod Granson i Murten rozpoczęły psy Szwajcarów bitwę z psami Burgundów. Kolumb odkrywca Ameryki używał psów w swych podróżach, a mianowicie dla walki z krajowcami.

Armie niemieckiego cesarza Karola V, który panował przed 300 mniej więcej laty, miały zawsze przy sobie w wielkiej liczbie te zwierzęta, które mielią takie role odgrywać w późniejszych wojnach Turków z Polakami i Austryakami.

I Napoleon I myślał ożyciu psów wojennych; n. p. przy obronie miasta Aleksandrii, lecz nie używał ich w większych rozmiarach. Pies bohaterski "Moustache", który od marszałka Lannes za odważne ocalenie sztandaru w bitwie pod Austerlitz otrzymał order, jest sławnym.

I w ostatniej wojnie tureckiej 1877-78 używali Mokskie tak w Europie, jak i w Azji psy na cele wojenne.

Holendrzycecy umieją się obecnie lepiej jak dawniej zabezpieczyć przeciw niespodzianym napadom ich placówek przez dzikich krajowców, za pomocą wyuczonych psów, które są zdolne wytrącić w gęstwinie ukrytego nieprzyjaciela i dość wcześnie o jego obecności donieść.

Dalej używa psów do przemycowania towarów z Belgii do Francji. Również wielką armię psów mają francuzi urzędnicy clow nad granicą, ale to mogą tylko utrudnić przemycowanie, lecz mu zapobiedź nie są w stanie. Choć liczne są na to dowody, jak pożyteczni mogą być psy w służbie wojskowej, to jednak żadne państwo nie korzystało dotychczas z nich dostatecznie. Dopiero w wojsku niemieckiem pomyślało o tem, że psy przyzwyczajone do oddziału mogą być bardzo pożyteczne w służbie straży przedniej. Zarazem uczyono w Niemczech pierwszy krok, przyłączając do każdej kompanii dwóch pulków strzelców po dwa psy dla wychowania wojennego. Później przyłączono takowe także do innych oddziałów.

W ślad Niemiec weszła Francja. Rosyjanie zajmują się także tresowaniem psów wojennych. I w austriackiej, włoskiej i tureckiej armii zajęto się tą sprawą.

Na pytanie: Co za czynność będą psy wojenne pełniły? można odpowiedzieć, że dobre psy mogą być przydatne wojsku podczas marszu, w potyczkach, a zwłaszcza za czasem podczas odpoczynku.

Podeczas marszów można ich użyć przy straży przedniej i straży bocznnej, zwłaszcza tam gdzie nierówny teren lub noc nie zezwala na użycie koni, gdzie daje się czuć brak taków, lub gdzie bezdymny proch wystawia jeźdźców rekognoskujących na ogień nieprzyjaciela. Pole czynności psów ogranicza się tylko na 250-300 metrów, poza tymiemi psy nie mogą zastąpić koni. Podeczas bitwy, dadzą się psy użyć do przeniesienia amunicji dla strzelców w pierwszej linii się znajdujących. Ponieważ w przyszłości niezawodnie żołnierz będzie potrzebował więcej nabojów, to są lepsze widoki, że można przesyłać takowe przez lekkonogich, zwinnych i smagłych czworonożników przez pole bitwy aniżeli przez ciężkonożnych, powolnych, ciechzych żołnierzy. Jeszcze pożyteczniejszym dla wojska mogą być psy podeczas odpoczynku. Jeżeli się na każdej z placówek stojących 300 do 400 metrów od siebie jedno z tych czujnych wytresowanych zwierząt znajduje, to niespostrzeżone przemknięcie się nieprzyjacielskiej patroli lub szpiegów, byloby prawie niepodejrzewane. Po bitwie zresztą mogą być użyte dla służby samarytańskiej, gdyż mogą odzyskiwać rannych żołnierzy znajdujących się na odległych i ukrytych miejscach pola bitwy i zaopatrywać takowych w środki pokrzepiające.

Trzeba wspomnieć jeszcze o ważnym przymiotie, z

którego można skorzystać tak na marszach, jak i podeczas odpoczynku i podeczas bitwy: to jest użycie psów jako listonoszów. Z francuskich i niemieckich prób okazuje się, że na równi drodze psy wojenne (tak jak wlocypedy) mogą przebiegać 6 kilometrów w 13 do 14 minutach, podeczas gdy jeździec przebywał drogę (dwie trzecie kłusem, jedną trzecią krokiem) w 26 minutach.

Bardzo pożytecznymi okazać się mogą psy podeczas wycieczek w dzikich i nieznanych okolicach.

Jest atoli rzeczą pewną, że potrzeba długiego i stałego tresowania każdego psa, który się musi zacząć z jego 6ym lub 8ym miesiącem życia, a po ewentualnych, które trwają także 6 do 8 miesięcy nie trzeba zupełnie zaniechać tresowania. Przedwystktem muszą się młode zwierzęta nauczyć poznawać nie tylko swych panów i nauczycieli, ale i wszystkich żołnierzy i nieżołnierzy swojej armii muszą uznawać za przyjaciół, wszystko zaś osoby nie należące do tej armii mają uważać za nieprzyjaciół. Lalki lub obrazki z obecni uniformami dadzą się dobrze użyć dla wpajania potrzebnej nieufności. Na znak nauczyciela muszą być odeszwanie się pośród w skazanym im reka kierunku i odszukać trop i nie dać się bliżej z toru przez żadne ludzenia lub mylenia. Bez szczekania, tylko przez machanie ogonem lub echem mrużenie mają naznaczyć wytrąconego nieprzyjaciela. Skoro się tego nauczy, natemaz można ich zarówno użyć do śledzenia, czuwania, noszenia listów i amunicji, jako i do odszukania rannych.

Rady dla gospodyń.

Przechowywanie skórek. Nieraz na gospodarstwie wiejskim nazbiera się sporo skórek zajęcy, lasic, kun i t. p., które nie zawsze sprzedawać z korzyścią można. Dla utrzymania ich w dobrym stanie przez czas dłuższy, prosty sposób wystarcza. Skórki wyciągnąć na dość, obrócić wlos do spodu i zwilżać trzy razy dziennie galgankiem umaczanym w rozpuszczonym alunie, w stosunku 3 lyczek od kawy do szklanki wody. Zimna, jaką ziąd powstaje, wynagradza przecież to, że skórki się nie puścą.

Wypróbowany środek przeciw mójom. Jeżeli są móle w meblach, pozamykać okna i drzwi, wziąć kawy, upalić, biedz przedko podkudzając pod meblami, i zamknąć pokój; jeżeli móle są w kożuchach zrobić to samo, w koefu wysypać kawę na półmisek, i zostawić ją w szaflie do jutra, powtarzać to parę razy na miesiąc, a w lecie, to i co dzień.

Ja kilka lat tak postępuję; wiśnia kożuchy w szaflie i ani jednego móla nie ma. Mylnie robią osoby, które wieszczą kożuchy na stołce, to właśnie jest pomocą do wylegnienia móli. Jeżeli chceemy kożuchy wywietrzyć,

to w cieniu i w chłodzie wywieść je na godzinę, i wytrąsnąć a kadźć kawy, zaręczam, że ani jednego móla nie tylko w meblach, rzeczach, ale i mieszkaniu nie będzie. Warto się przekonać!

Jak najlepiej solić masło? Zwykle solą masło po przepłokaniu go w wodzie, a potem dopiero je wygniatą, żeby wodę od niego oddzielić. Czasem solą jeszcze i drugi raz, przy pakowaniu masła w faski, w których wysyłają je na sprzedaż. Sposób ten nie jest jednak dobry, bo czy raz, czy dwa razy solić masło po wypłokaniu, to zawsze niewszedzie równo rozejdzie się w nim sól; a przez to w miastach, gdzie bardzo uważa na to, aby masło miało jednostajny i równy wszędzie smak, mniej za nie płaci. Bywa nawet tak, że gdy sól nie jest małko utluczona, to w masle natrafia się grudki soli, a jużciż to niebardzo miło rozgrzyżać niechętny taką grudkę — i ludzie bardziej wybridią jużby wecale nie chcieli jeść takiego masła.

Otoż próbowano już różnych sposobów solenia masła tak, aby nadać mu smak jednostajny; ale wszystkie te sposoby nie na wiele się przydały. Dopiero ktoś wpadł na myśl, żeby solić nie masło, ale śmietanę, z której się ono wyrabia. Zrobiono próbę i udała się ona doskonale. Odtąd w wielu mleczarniach zagranicznych używa tego sposobu i wyrabiają bardzo smaczną masło. Sól rozpuszcza najprzód w lyce słodkiego mleka i tolewają do maslin, gdzie jest śmietana. Potem robią masło zwykłym sposobem, a oddawują maślankę, pluca je, ale już wecale nie solą, bo ono i tak słone, jako z soloną śmietaną zrobione. Wprawdzie wychodzi przytem nicco więcej soli, bo gdy zwykłym sposobem soląc masło używa się jej połowa, albo 2 funty na 40 funtów masła, to solą śmietaną, brać trzeba przynajmniej 2 lub 3 funty soli na 40 funtów masła. Aleć nie taka sól droga, żeby jej na to skąpić.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 5 Lipca: Cyryla i Metodysa, Apostołów słowiańskich.

Niedziela, dnia 6 Lipca: Izajasza proroka.

Poniedziałek, dnia 7 Lipca: Klaudyusza męczennika.

Ewangielia na Niedzielę szóstą po Zielonych Świątkach: "O nakarmieniu 5000 ludzi." U św. Mateusza. Rozdział 57.

Jarmarki

odbydą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Lublinie, Ujazdzie, Bierninie i Bierninie dnia 7 Lipca; — w Krapkowicach dn. 8 Lipca; — w Kozięzyszu dn. 9 Lipca; — w Tarnowskich górach dn. 14 Lipca; — w Głogówku dn. 15 Lipca; — w Wielowsi dn. 16 Lipca; — w Haczynie dn. 18 Lipca; — w Nysie dn. 19 Lipca; — w Bytomiu dn. 21 Lipca; — w Toszku dn. 22 Lipca; — w Gliwicach dn. 28 Lipca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 3 Lipca 1890.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	18,50—19,20 Mrk.
Zyto (reż)	16,80—17,30 "
Jęczmień	14,00—16,00 "
Owies	16,00—17,00 "
Kurtoślo za 50 kilo (1 centnar)	1,60—1,70 "
Masło za 1 funt	80—1,00 "
Joja za 1 medżel (15 sztuk)	0,50—0,55 "
Sloma prosta dłuża za kopę	23,00—27,00 "
Sloma łączna za 50 kilo (1 centnar)	2,00—3,00 "

Za austriacki reński plac: 1,74 Mrk.
Za rosyjski rubel plac: 2,34 "
Za francuski frank plac: 0,81 "

Za ogłoszenia reklamy Redakcja nie odpowiada.

Ważne dla gospodarzy!

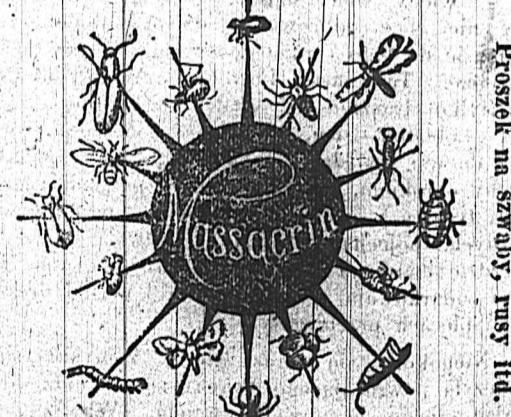
Niezrównana prawdziwa jedyna najlepiej siekająca

Iwia kosa

jest do dostania w Raciborzu u

Ryszarda Krause.

Proszek na szwaby, rusy i t. d.



Najpewniejszy środek na wygubienie wszelkiego rodzaju owadów, jedzenie do nabycia u

Konstantego Szmieszka

w Raciborzu, Wlk. Rynek 9.

Miod krakowski

(wprost z Krakowa sprzedowany) polecaný przez lekarzy przy wszelkich chorobach — szczególnie pluc gardła i żołądka — mam na składzie i polecam szanownej publiczności.

Konstanty Szmieszek.

300 Marek

pożyczki 6 procentowej poszukuję zarządu. Za kapitał ręczę wierzytelowi moja posiadłość i żywieniowentarzem mającym wartości najmniej 500 Marek.

Kto by mi z wiarusów chciałowe 300 Marek pożyczyc niechaj się zgłosi do Ekspedyjci Nowin Raciborskich Brójci 41, gdzie się może dowiedzieć bliższych wiadomości.

Na czas zniw, wesel, chrzci, polca mocna wódka, litr po 40 fen., dobre likiery i wina, po bardzo tanich cenach. Naczynia wypożyczyc się.

Maksymilian Böhm,
ulica Odrzańska.

Do siewu polecam i tanio sprzedaje

g r o c h
i wielka bawarska rzepa.

J. Schmitzek.

Komu zaginęły przed tygodniem

gesi, niechaj się zgłosi do wójta na Starejsi, gdzie je może odebrać.

Przyjmę zaraz młodego służącego — haushalter.

Max Albrecht

w Raciborzu, Wlk. Rynek 9.

Posiedzenie Związku

polsko-katolickich miejscowości i robotników w Lubowicach odbedzie się w Niedzieli dn. 6. Lipca r. b. po południu o godz. 3 i pół na sali p. Henryka.

Na posiedzenie to zaprasza wszystkich członków i gości miejscowych i z dalszych stron

Zarząd K. Piechula, przewodniczący.

Skład

tanich artykułów potrzebnych do budowy.

Szyny kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, papie, patentowaną smołę na dachy, żelazna i cynkowa blacha, gwoździe, trzcine, jako też wszelkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabycie u

Ryszarda Krause,

Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

Gospodarstwo

z budynkami murowanymi i do tego należecznia 26 juterek roli, w tem kilka juterek

zagrody i laki jest z wolnej ręki każdego czasu na sprzedaż.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel

Józef Szyra

w Dobrosławicach, w powiecie kozielskim.

Kto sprębuje, ten się przekona!

Mój poprawny środek, „mo rtein”

przewyższa w skuteczności wszystkie dotąd znane proszki na owady, dla tego nie powinien w żadnym domostwie braknąć, gdzie się szwaby, rusy itp. owady znajdują. Kto użycie środka tego podleg mójego przepisu, temu zaręczam za skutecznosć. Listy to poświadczające leżą u mnie do przejrzenia.

J. Jakobowitz w Raciborzu.

Fabryka parowa korków i chem. i techn. artykułów, które także można dostać w sklepach kolonialnych w Raciborzu u pp. Berg, Nossek, Reichel, Warzecha, Źabka, Pytlak plac Polkiego, Jäger i Rukop w Głuchołazach. Chętnie daje artykuły moje w komis do innych miast. Nr. telefonu 197.

Czcionki: B. Meyer w Raciborzu

wychod runkam turze p „Nowiny tylko 1 pocie

rosyjs sciadnicę jażebi o tem Apostol dobrą dży zmejski tolicki podda św. o by ru objeżdż wyl niesur speiniżyl. chrze narod ażeby takim ska wyznici wierz chea

doz siebie rzon Ang nich dę p sko dyer stwo trąba row radz wan zoli zoli ang ezy